GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedyńczy gr. 10.

Nro 62

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 5 Marca 1831 roku w Sobotę.

Rzeczy krajowe.

Roskazy Dzienne.

W kwaterze głównej w Warszawie dnia 6 *lutego* 1831 *r.*

(Dokończenie.)

Przeniesieni zostają. Do sztabu głównego, pisarz byłego dyżurstwa głównego Tomaszewski Karól, w stopniu podporucznika, z naznaczeniem mu starszeństwa w pułku 1 piechoty linjowéj. Do pułku strzelców konnych byłéj gwardji, z pułku 2 mazurów, podporucznik Cieszkowski Krzysztof. Do pułku 5 strzelców pieszych, z 2 pułku piechoty województwa Sandomierskiego, podporucznik Mirosławski Ludwik. Do 4 pułku ułanów, z korpusu inwalidów i weteranów, podpułkownik Skarzyński Fortunat.

Do artylerji pieszéj, z pułku 1 linjowego, podporucznik Paszkowicz Xawery. Do korpusu inwalidów i weteranów, z baterji 4 lekkiéj artylerji konnéj, podoficer Wolski Władysław, w stopniu podporucznika, z przeznaczeniem do 1 kompanji inwalidów.

Umieszczony zostaje. W Wojsku, z sztabu kwatermistrzostwa jeneralnego, pułkownik Kozakowski Franciszek.

Wchodzą do służby i umieszczeni zostają. W przybocznym sztabie naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj, xiąże Sanguszko Władysław i z gwardji honorowéj konnéj, Wojciechowski Tytus, obadwa w stopniu podporuczników. Na adjutanta polowego, przy boku jenerała brygady Dwernickiego, porucznik z powstania, Dunin Anastazy, w stopniu podporucznika. W pułku grenadjerów, byli podporucznicy: Zabiełło Alexander i Przysiecki Piotr w tymże stopniu. W 1 pułku strzelców pieszych Mękalski Ign. w stopniu podporuc. W trzecim pułku strz. piesz. Mochnacki Maur., w stopniu podporucznika. W wojsku, z służby Francuzkiéj, pułkownik Łączyński Teodor, z przeznaczeniem do sztabu jenerała dywizji Klickiego.

Przeznaczeni zostają. Do pełnienia obowiązków tymczasowie szefa sztabu 3 dywizji piechoty, z 8 pułku piechoty linjowéj, major Podczaski Teodor. Do pełnienia obowiązków szefa sztabu 4 dywizji piechoty, adjutant polowy przy jenerale brygady hrabi Szembek, kapitan Frezer Franciszek. Na dowódzcę 7 pułku piechoty linjowéj, z tegoż pułku podpułkownik Oborski Ludwik. Na dowódzcę 8 pułku piechoty linjowéj, z pułku 5 piechoty linjowéj, podpułkownik Kierwiński. Na adjutantów polowych: przy boku jenerała brygady Rohland, z 7 pułku linjowego, kapitan Strojnowski Michał i z 5 pułku strzelców pieszych, porucznik Borkiewicz Ludwik, przy boku jenerała brygady Skrzyneckiego, z 4 pułku linjowego, kapitan Podczaski Felix, i z 8 pułku linjowego, kapitan Szeliga Antoni. — Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj, M. *Radziwiłł.* Za zgodność z oryginałem jenerał służby, jenerał brygady, *Morawski.*

W kwaterze głównéj w Warszawie d. 1 *marca* 1831 *r.*

Pułk 5 ułanów imienia Zamojskich, nietylko podług uczynionéj krajowi ofiary został już wystawiony, ale i w bitwach 18 i 19, a zwłaszcza 25 lutego dał świetne dowody niepospolitéj waleczności. Nim oficerowie i żołnierze, którzy odznaczyli się w boju, zasłużone od wdzięcznéj ojczyzny odbiorą nagrody, chcąc okazać jaką cenę przywięzuje do bezinteressownego i pełnego skromności postępowania Konstantego Zamojskiego, który dotąd z własnéj woli jako żołnierz tegoż pułku i służył i walczył, mianuję go kapitanem tegoż pułku, a za waleczność okazaną w boju, przeznaczam mu krzyż wojskowy żołnierski. — Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj, *Skrzynecki.* Za zgodność z oryginałem pułkownik szef sztabu głównego *Chrzanowski.*

— *Kommissja potrzeb wojska.* Ogłasza niniejszym licytację in minus na dostawę dwunastu tysięcy Nr. 12,000 cetnarów słomy w połowie prostéj, w połowie targanéj; mający chęć podjęcia się téj dostawy, zgłoszą się dnia 7 b. m. i r. przed południem do sekcji trzeciéj kommissji potrzeb wojska. — w Warszawie d. 3 marca 1831. (Tu podpisy.)

Wiadomości urzędowe od wojska.

Po bitwach dnia 19 i 20 lutego, nieprzyjaciel w mocnych stanowiskach stojący i lasami zakryty, nowe posiłki przyciągając, liczne swoje straty zapełniał, a wojsko narodowe stało w obozie na polach, przy których dawniéj mężnie się utrzymało.

Dnia 24 nowy korpus xięcia Szachowskiego nadszedł od Serocka, w przemagającéj sile attakował nasze lewe skrzydło pod jenerałami Małachowskim i Jankowskim, i opanował wieś Białołękę. Dowodzący lewém skrzydłem jenerał Krukowiecki, przybywa ku wieczorowi z brygadą jenerała Gielguda. Z przedłużeniem boju na tym punkcie aż do nocy, attak nieprzyjacielski wstrzymany został. Na-

zajutrz rano dnia 25 rospoczęła się walna bitwa na naszém lewém skrzydle, gdzie jenerał Krukowiecki, attakował xcia Szachowskiego. O godzinie 9, korpusy Rosena i Pahlena, pod dowództwem samego feldmarszałka Dybicza, wsparte nader liczną artyllerją przypuściły razem attak ogólny na nasze prawe skrzydło którém dowodził jenerał Chłopicki. Na tém skrzydle stała na prawo dywizja jenerała Szembeka, na lewo dywizja Skrzyneckiego, za niemi i cokolwiek w lewo rezerwa jazdy pod jenerałami Umińskim i Łubieńskim, przed frontem linji bojowéj, brygada jenerała Rohland zajmowała ważny punkt w lasku olszowym i była wzmocnioną przez część dywizji jenerała Żymirskiego; artyllerja jenerałów Szembeka i Skrzyneckiego, aby wytrzymać przemagającą siłę licznéj artyllerji nieprzyjacielskiéj, podniosła w nocy swoje baterje nasypami wyżéj na 3 stopy.

Nieprzyjaciel pod zabespieczeniem ogromnéj kanonady, która w mgnieniu oka na całéj się rozwinęła linji, wywarł całą moc attaku swojego, na ów lasek olszowy, który w dwóch piérwszych bitwach tak mężnie i dzielnie przez nas był utrzymanym. Po dwugodzinnéj walce, ustąpił ztąd jenerał Rohland, cała dywizja przechodzi w tył, gdzie odtąd formuje rezerwę. Jenerał Żymirski, traci od kuli rękę i później umiera, a dywizja jenerała Skrzyneckiego, na miejsce tamtéj wstępuje do boju. Napełnioną wielkiemi nieprzyjaciela massami olszynę, każe zdobywać jenerał Chłopicki. Jenerał Skrzynecki formuje jednę brygadę swoję w kolumny do attaku, wprowadza je pomimo morderczego ognia do lasku, a po kilkukrotném krwawém walczeniu z nieprzyjacielem, odebrał całą lewą stronę olszyny. Dla wsparcia téj walki, jenerał Chłopicki znajdujący się ciągle tam, gdzie największe było niebeśpieczeństwo, formuje kolumny do attaku, z pułku grenadjerów jenerała Milberga i przy odgłosie bębnów, sam ją prowadzi na nieprzyjaciela, zdobywa resztę olszyny, część swojéj piechoty rozwija na prawo.

Teraz okropna walka zamienia się na bój morderczy; bierzemy nieprzyjacielowi działa, zagwożdżamy je i znowu rzucamy. Tak toczyła się walka aż do godziny 2. Pod jenerałem Chłopickim padło dwa konie od kartaczów, sam był kulą karabinową w nogę raniony; nareszcie los chcący nas pozbawić jedności w wspólném wszystkich części wojska działaniu, tak rozrządził, że granat zabija pod Chłopickim trzeciego konia i z nim ranionego w obiedwie nogi na ziemię obala.

Już nieprzyjaciel wprowadził do boju swoje rezerwy, przewyższająca liczba dział jego, grzmiała na całéj linji. Nowe jego baterje wsparte nowemi massami, załoczone od Kawęczyna, rzucają pociski na linje nasze po za olszyną i ukośnie je zajmują, z czego wynikają dwa skutki: olszyna niemogąca już być utrzymaną, została opuszczona. Jenerał Umiński pomimo wszelkich natężeń, nie ma dość wojska, ażeby mógł zapełnić cały odstęp, znajdujący się między naszém prawém skrzydłem a lewém jenerała Krukowieckiego, przeciwko massom nieprzyjaciela od Kawenczyna i Ząbków występującym. Wojsko nasze musi przeto ścieśnić swoje stanowisko, zbliżając się ku Pradze. Dywizje jenerałów Szembeka i Skrzyneckiego wykonywają ten ruch wolno i walcząc ciągle. Nieprzyjaciel myli się na tém poruszeniu; mniema, że przyśpieszy dla siebie zwycięztwo, wyprowadzając po obu stronach olszyny ostatnie swoje rezerwy, składające się z korpusu jazdy Witta i licznéj artyllerji konnéj. Na lewéj stronie, sama artylerja nasza wstrzymuje zapęd jazdy nieprzyjacielskiéj. Od prawéj na trakcie ku Miłosnéj, kolumna złożona z dywizjów kiryssjerów i ułanów, pomimo ognia naszéj artylerji, która działając na tę głęboką massę, wielkie klęski jéj zadała, postępuje wciąż naprzód i usiłuje złamać linję naszą. Już czoło téj kolumny wciska się po za naszą linję bojową, w tém zajeżdża z boku baterja rakietników kapitana Skalskiego i rzucanemi racami zastanawia nieco popęd téj kolumny. Korzystają z tego momentu, piechota jenerała Szembeka i Skrzyneckiego, jazda pułkowników Klickiego i Skarżyńskiego Kazimierza, który szczególniéj w téj stanowczéj chwili, zimną odznacza się odwagą. Wszyscy uderzają dzielnie z przodu i z boków na nieprzyjacielską jazdę, która najsroższéj doznaje klęski i w zupełném rozprzężeniu ustępuje; cały pułk kiryssjerów xięcia Alberta, formujący czoło téj kolumny ginie, częścią okrywa trupem pole, częścią dostaje się do niewoli, przyczém dwa działa zdobyte zostały.

Na lewém skrzydle, jenerał Krukowiecki, wstępnym bojem wyparł korpus xcia Szachowskiego ze wszystkich jego stanowisk, zadał mu wielką klęskę i zdobył dwa działa, trzy inne zabrane, nie mogące być uprowadzonemi dla braku koni, zagwożdżono i do rowu wrzucono.

Stan rzeczy na prawém skrzydle, gdzie wszystkie siły nieprzyjaciela na nas wpadły, ocalił korpus xcia Szachowskiego od zupełnéj zagłady, nie dozwalając jenerałowi Krukowieckiemu zapuszczać się w daleką pogoń.

Zrażony nieprzyjaciel tylu krwawemi i bezskutecznemi wysileniami, zaniechał ku wieczorowi dalszych attaków i zakończył dzień mocną na całéj linji kanonadą, na którą artylerja nasza, przez całą bitwę dająca dowody zimnéj krwi i zręczności w swojéj sztuce, dzielnie z dział odpowiedziała.

Ucichło wszystko, a wojsko nasze usuwając się na stanowiska przed Pragą, noc tam przepędzać zaczęło, kiedy wódz naczelny ostrzeżony chwilą coraz większego odwilżu, puszczeniem lodów na rzece i potrzebą korzystania z niepewnie już stojącego mostu, oraz zapobieżenia przerwaniu styczności z lewym brzegiem Wisły i z magazynami, wydał rozkazy przejścia przez most do Warszawy, co się przez resztę nocy aż do dnia, w zupełnym odbyło porządku, bez straty i bez żadnéj przeszkody ze strony nieprzyjaciela.

Strata nasza w ludziach jest dotkliwą.

Od początku wojny, mamy do dziewięciu tysięcy w zabitych i rannych, z których atoli sześć tysięcy siedemset w lazaretach, wróci do szeregów; straty nieprzyjaciela bez żadnéj wątpliwości nie są mniejsze, ale raczéj znaczniejsze. Całe wojsko wypełniło świetnie powinność swoję; korpusy nawet nowéj formacji, jako to pułk 20 piechoty liniowéj; 5 ułanów imienia Zamojskich i szwadrony Poznańskie, wyrównały w boju staremu żołnierzowi. Najszczególniéj artyllerja nasza wzniosła się na wszelkie pochwały, w tak nierównéj walce; przedewszystkiemi baterje pod dowództwem podpułkownika Piętki i kapitana Rzepeckiego, którzy dwaj officerowie za świetne odznaczenie się w boju, zostali wyniesieni na wyższe stopnie. Straty artyllerji co do sprzętów: są trzy działa zdemontowane których niebyło czém uprowadzić.

Sądziemy, że trzy walne bitwy pod Grochowem, w przeciągu kilku dni stoczone, musiały przekonać nieprzyjaciela, iż nie dość jest mieć ogromną liczbę na pokonanie żołnierza Polskiego, który sprawiedliwéj broni sprawy i pod hasłem: *być narodem, lub chwalebnie zginąć na zawsze*, po bohatersku walczy; powinny one także przekonać Europę, że Polska mająca takich synów i rycerzy, przypominająca

dawne jéj przeciw napadom strażnice i przedmurze, godną jest zająć swoje miejsce w rzędzie mocarstw Europejskich.

Dziś wojsko Polskie zebrane około Warszawy zachowując most na Wiśle i jego przedmoście na Pradze, oczekuje hasła swojego wodza, ażeby uderzyć na nieprzyjaciela.

Taki jest rys ogólny wypadków wojennych które pod Grochowem oręż Polski uświetniły. W innem zapewnie świetle będziemy je widzieć w rapportach nieprzyjaciela. Lecz jak mu się podobało przez lat kilkadziesiąt krzywdy, zabory i bezprawia Polskiemu narodowi wyrządzone ze wstydem Europy, a bezwstydnie dla siebie, prawem mianować, tak zapewne będzie mu wolno przechwalać się w scenach teraźniejszego napadu i rzeczy inaczéj jak są, wystawiać. Co do nas, zabraniamy sobie wszelkiéj nierzetelności, i szczerze bijemy się, szczerze opowiadamy nasze czyny, równie jak szczerze chcemy być narodem lub szczerze zginąć. Stojemy przy obronie praw naszych, z orężem w ręku upominamy się o naszą ojczyznę, a kiedy wypadki téj najświętszéj wojny, z kolei opowiadać trzeba, pióro nasze chcemy widzieć pod tarczą rzetelnéj prawdy.

Do j. w. jenerała Skrzyneckiego, naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj, dowódca strzelców celnych województwa Sandomierskiego.

Rapport.

Mam honor j. w. jenerałowi zdać rapport 1 kompanji strzelców moich, stojących w Wielkich Siekierkach i broniących przeprawy kozakom do Saskiéj kępy. Dnia 26 b. m. chcąc się przekonać kogo mam przed sobą, posłałem kilkunastu ochotników pod dowództwem podporucznika Łukomskiego na Saską kępę, którzy ubiwszy tamże kilku kozaków i jednego przyprowadziwszy jeńca, bez żadnéj straty wrócili, gdy jednak w dniu 27 b. m. i piechota na Saskiéj kępie pokazywać się zaczęła, kazałem przecinać lody na Wiśle w miejscu do przeprawy dla nieprzyjaciół najłatwiejszém, a włościan do tego użytych zasłonić oddziałem strzelców, nie podobało się to kozakom i zaczęli bronić przecinania lodów ogniem z janczarek; usłyszawszy mocne strzelanie, kazałem stanąć całéj kompanji i poszedłem oddziałowi memu na pomoc; skoro tylko doszedłem, strzelcy moi spędzili zaraz z lodu kozaków, ubiwszy z nich kilkunastu, lecz obok tego poniosłem dotkliwą stratę w podporuczniku Łukomskim, młodzieńcu pełnym nadziei, który zwykłą uniesiony odwagą, z małą liczbą strzelców, aż na Saską posunął się kępę, gdzie raniony i obskoczony od kozaków poległ; na próżno wysłałem mu pomoc, odbili go strzelcy moi już z rąk nieprzyjaciół, położyli trupem tych, którzy go ranili, lecz Łukomski już nie żył. Wszyscy strzelcy 1 kompanji dali niepospolity dowód odwagi i przytomności, rażąc celnie piechotę, która kozaków wspierać przybyła i która gradem kul nas witała, spędzona jednak, za drzewami Saskiéj kępy bezpieczeństwa szukać musiała. Dzień 28 przeszedł spokojnie, jednego tylko złapaliśmy kozaka, a lody od Saskiéj kępy w nocy przeciąć kazałem. W Wielkich Siekierkach dnia 28 lutego 1830.

E. *Grotthuz.*

— Rada municypalna ponowiła ogłoszenie, iż każdemu w tutejszéj stolicy wolno chleb wypiekać i sprzedawać, wolno go również z prowincji w tym celu bez wszelkich opłat sprowadzać. Zarazem przepisałą taxę następującą:

Bułki i chleb pszenny.

1 Bułka mątowa z mąki marymontskiéj za groszy 3 ważyć ma		łutów 7.
1 Ordynaryjne bułka za groszy 2.		„ 10.
1 Bułka z montowéj mąki za gr. 6		„ 14.
1 Strucla z pięknéj mąki za gr. 6		„ 26.
1 Chleb podługowaty z takiejże mąki za gr. 12 ważyć ma	funt 1	łutów 20.
1 Bułka rządkowa ordynaryjna za gr. 6 ważyć ma		„ 27.
1 Chleb stołowy podługowaty z mąki jak bułka ordynaryjna za gr. 12	funtów 2.	
1. Placek solony za gr. 1		„ 9.

Chleb żytny.

1 Chleb za gr. 6	funtów 1	łutów 6.
1 ditto za gr. 12	„ 2	„ 13.
1 ditto za gr. 24	„ 4	„ 27.

Razowy czyli komiśny chleb.

1 Chleb za gr. 6	funtów 1	łutów 17.
1 ditto za gr. 12	„ 3	„ 2.
1 ditto za gr. 24	„ 6	„ 10.

— Przyjechali z Paryża młody hr. Plater i p. Bizé. Słychać iż mieli rządowi naszemu przywieść ważne kommunikacje.

— W bitwie pod Białołęką padł jakiś jenerał przed naszym ogniem kartaczowym, grenadjery Rossyjskie unieśli jego ciało na karabinach, i została po nim tylko szlifa na pobojowisku. Szlifa ta jest gładka bez żadnych gwiazdek, musiał to więc być jakiś jenerał wyższéj rangi niż dywizyjny. Że zaś szlifa jest srebrna, więc się wieść rozeszła, iż to był Rożniecki, lub Winc. Krasiński.

-(N.)- Pewien jegomość, przyzwyczajony z kóbietami wojować, przywdział mundurzyk i chciał onegdaj kiepską Niemczyzną cały sklep przy ulicy Wierzbowéj zalarmować. Oświadczamy mu iż plac boju po tamtéj stronie Wisły, przeprawa nietrudna. Z. Z. Z.

-(N.)- Czy też są u nas antypatrjoci? Zdaje się że w narodzie, który jak gdyby szybkością błyskawicy jedna myśl ogarnęła, myśl wielka, wspaniała, powrotu do życia politycznego i skruszenia narzuconego pod maską swobód konstytucyjnych despotyzmu, zdaje się, mówię, że w takim narodzie nie powinnoby być tego plemienia nikczemnych samolubów, moralnych krótkowidzów i przedajnych doktrynerów; ale jednak wyznajmy przed światem inaczéj rzeczy stoją. Są wyrodki, są dusze spodlone lub tak poziomego sposobu myślenia, (tylko dzięki Bogu bardzo w szczupluteńkiéj liczbie) że najmniejszéj cząstki dobra osobistego nie chcą poświęcić dobru powszechnemu, że nawet śmią bez upoważnienia ogółu antypatrjotyczne adresa pisać, że dla nieprzeniewierzenia się *kosudarowi* zakończają swoje nazwiska fałszywie (zamiast *wski*, *wicz* i t. d.) że się domagają zniszczenia zupełnego własnoręcznych podpisów lub odmawiają takowych na uroczystych aktach urzędowych, by sobie *kuma* nieobrazić. O ślepoto niepojęta! o zakale wieku i narodu! Znamy tych ichmościów, wiemy ich nazwiska i w bacznéj chowamy pamięci. Powiedzą nam może: *my mamy żony, dzieci, majątki.* Takie rozumowanie nie powinno mieć miejsca, gdy idzie o odzyskanie najświętszych praw człowieka i dobro powszechne; jest zbrodnią w oczach ucywilizowanego świata, który sam tylko zdolny jest sądzić, na czém prawdziwe szczęście całego narodu i pojedynczych członków jego polega. Prawda, że nie wszyscy mamy żony, dzieci majątki; ale wszyscy ce-

nimy życie, a jednak je gotowi jesteśmy poświęcić; wszyscy mamy równie drogie nam osoby, jak żony i dzieci, a jednak gotowiśmy się pożegnać z niemi na wieki. Różnica więc zachodzi tylko co do majątku, ale czyż majątku nie mają także czcigodni członkowie rządu i reprezentanci narodu? niektórym już nawet wróg skonfiskować takowy roskazał, a przecię wszyscy statecznie trwają w świętém przedsięwzięciu przywrócenia świetności i swobód gnębionéj ojczyznie. Czyż także wojskowi, mianowicie wyższych stopni nie posiadają majątku i nie rzucają go a śpieszą na pole chwały? Przekleństwo ci garstko egoistów! która tylko w tém masz upodobanie, ażeby za ziółka, korzonki, czaj Moskiewski, dywany, wstążeczki lub nędznie po tandeciarsku kompilowane xiążki elementarne, rublami szkatuły napełniać! Z. Z. Ż.

— (*Nad.*) Nie weźmie mi za złe pan Lange, że na artykuł zamieszczony przez niego w pismach publicznych krzywdzący sławę doktora Niedzielskiego, do którego zamieszczenia jedynie troskliwość ojcowska powodować go mogła, w usprawiedliwieniu tegoż doktora poczytuję za święty obowiązek najrzetelniejszą tąż samą drogą przesłać odpowiedź. Będąc opiekunem lazaretu w pałacu Kossowskich, a tém samém naocznym świadkiem prac i poświęceń się doktora Niedzielskiego w tymże lazarecie, nie mogę nie oddać słusznéj temuż doktorowi zalety, że od początku założenia lazaretu w pałacu Kossowskich, doktor Niedzielski, pomimo innych obowiązków, bo jest lekarzem szpitala dzieciątka Jezus i komitetu opiekującego się żonami i dziećmi powołanego do obrony ojczyzny rycerstwa, z prawdziwą i niezmordowaną gorliwością poświęca bezpłatnie swe prace dla cierpiących współbraci i w lazarecie Kossowskich; mianowicie zaś w tym dniu o którym pan Lange wspomina, doktor Niedzielski z powodu przybyłéj wielkiéj liczby i znacznie rannych, od godziny 6 rano do późnéj nocy, ciągle przebywał w tym lazarecie, zajmując się opatrywaniem rannych oraz odbyciem kilku operacij; być więc może, że strudzony całodzienną pracą, nie miał już sił fizycznych aby odpowiedział żądaniu pana Lange, lecz kto tyle poświęca się co doktor Niedzielski dla cierpiącéj ludzkości, nie może zasługiwać na nazwisko złego Polaka. *Suchodolski.*

-- (Nad.) — Zła sprawa nie może być dobrze bronioną. Dowodem tego jest niby odpowiedź pana A. E. na mój artykuł o doktorze Leo. Pan A. E. nie będąc w stanie zbić uczynionego zarzutu, ażeby przecię coś powiedział, prawi rzeczy, którym ja wcale nie przeczę. Nie miałem zamiaru dowodzić i nie dowodziłem też w moim artykule, jakoby doktor Leo był człowiekiem bez wszelkich cnót towarzyskich, przypuszczam że wiele zakładów dobroczynnych winny mu swój początek, i t. d. ale to bynajmniéj nie osłabia mojego twierdzenia iż doktor Leo nie postąpił sobie tak we wskazanym przezemnie przypadku jak sobie powinien był postąpić. Prawda, ażeby robić operacją potrzeba być chirurgiem, lecz nie podpada wątpliwości że każdy medyk z ogólnych zasad swojéj sztuki tyle jest usposobionym: iż kiedy chce, może ranę w nagłéj potrzebie należycie opatrzyć; a tu też właśnie tylko o opatrzenie chodziło. Skutkiem zapewne późnego opatrzenia jest, że ranny poru: Szumski umarł. Jezeli doktor Leo mniema się niewinnie skrzyw. na sławie, ma otwartą drogę sądową lub drogę honoru, w któréj nawet panu A. E. i wszystkim obrońcom zarzuconego czynu, teraźniejszym i przyszłym, gotów jestem odpowiedzieć. Kończę zdaniem, którém nie p. A. E. ale mnie, nie deklamatorowi ale dowodzącemu faktum; zakończyć właśnie przystoi: *Ubi rerum testimoniaad sunt, non opus est verbis.* — Aloizy *Stankiewicz* b. kapitan mieszkający w domu W. Ryxa przy ulicy Krakowskie-przedmieście Nro 385.

Wiadomości Zagraniczne.

BELGJA. — *Z Bruxelli dnia 18 lutego.* — W jedném z pism tutéjszych czytamy: „Dziś gdy już żadnéj wątpliwości niema, iż xże Nemours nieprzyjmie korony Belgickiéj, powiemy wszystko, co wiemy o intrygach dyplomatycznych, które dały powód do wyboru xcia Nemours. Wybor xięcia Leuchtenberg zdawał się być pewnym, a dzień 28 stycznia, w którym wybor naczelnika koniecznie nastąpić miał, zbliżał się. Pan Sebastiani pisał bezustannie list po liście, aby usunąć od kandydatury syna Eugenjusza Beauharnais; nareszcie zesłał do Bruxelli Margrabię Lawoestine. Pan Lawoestine odwiedził członków tymczasowego rządu i członków ciała dyplomatycznego, równie jak wielu deputowanych. Tu przekonał się, że wybór xcia Leuchtenberg jest pewnym, i że jedyny tylko kandydat, to jest xże Nemours, mógłby się z nim z korzyścią o tron ubiegać. Ale p. Sebastiani w wiadoméj rozmowie z panem Rogier i w kilku urzędowych udzieleniach oświadczył, że król Francuzów nie może przyjąć korony Belgji na rzecz swego syna, xcia Nemours. Oświadczenie to stawiało zawadę, którą uprzątnąć należało. Okoliczności stawały się coraz bardziéj naglącemi. Lord Ponsonby, który od niejakiego czasu często od deputowanych bywał odwiedzanym, zdawał się z swojéj strony wybór xcia Leuchtenberga pochwalać, chociaż oświadczył, iż kandydatem po jego myśli byłby xże Oranji. Dnia 26 stycznia wyjechał p. Bresson nagle do Paryża. Widział się z królem i z panem Sebastiani i powrócił dnia 28 do Bruxelli. Teraz deputowani przestali odwiedzać pana Ponsonby a cisnęli się do p. Bresson. Z mównicy jedynie tylko panowie van Weyer i le Hon powiedzieli, że są w duszy przekonani, iż król Francuzów przyjmie koronę na rzecz swego syna. Jednakże myliłby się, ktoby mniemał, że oświadczenie to zrządziło większość głosów. Znaczna liczba deputowanych powzięła to przekonanie w domu pana Bresson. Pan Celles w Paryżu nie był także z swojéj strony bezczynnym. Gazety donosiły nam, że król przyjmował go codziennie u siebie. Przyjaciele pana Celles puszczali w Bruxelli w obieg pisma, które ich czyniły uczestnikami tajemnic w Palais Royal. Dnia 29 stycznia było zgromadzenie deputowanych przygotowawcze w Vauxhallu; znajdowało się na niém 80 deputowanych należących do wszelkich stronnictw. Panowie Aerschot, Gendebien, ch. v. Brouckere, ch. Rogier, Nothomb i Le Hon, nie zataili przed swoimi kolegami niczego i oznajmili im, że gabinet Francuzki zmienił w téj mierze myśli swoje; tu odwoływali się nietylko do urzędowych udzieleń, ale nawet do listów i rozmów, które mieli z pp. Lawoestine i Bresson. Pan Ch. Rogier czytał list p. Firmina Rogiera, który wielkie wrażenie na zgromadzeniu sprawił. W skutek wszystkich intryg tych dokazano nareszcie, iż xże Nemours został królem obrany.“

— Do dzisiejszéj gazety dołącza się czwarty numer *Fenixa* tylko dla prenumeratorów.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.